

6.r. (1791)

Rozmowa druga pani de
Sur - Anzac (Czarna Rusa)
z Nikmetopem (Potemkinem)

<http://rcin.org.pl>
xviii, 1.1154

177.

ROZMOWA

DRUGA

PANI DE SUR-ANRAZE

z NIKMETOPEM,

o

Okolicznościach terażniejszych

Za Granicą.



OSOBY.

Pani - de - sur - anrazc.

Nikmetop, Faworyt i Fotumfacki.

XVIII. 1. 1154

COZ u kata się stało! ... Miał bydz u mnie mój *Nikmetopcio*, a ia go od godziny próżnie tylko wyglągając, usyham z nudności i niecierpliwości, przyrodzoney płci naszey — *Wokahtub* poplòtł mi *duby*, trzy po trzy, tak dalece, że chcąc co złożyć, jedno się drugiego nie trzyma — Waham się między nadzieią, a boiaźnią. Tu ziedney strony gniew mię do zemsty pobudza, z drugiey zaś polityka, powolnie postępować każe, aby na, zawsze interesow w Polszcze sobie nie popsuc, (*wzdycha*) Ach! w tey to Polszcze, którey samowładną bydz iuż rozumiałam się Panią. O *Greblektasju Greblektasju!* póki ty między temi Sarmatami bawiłes; póty i Tron i Narod przed moim uginały się berłem. Wszytscy mię kochali, i bali się oraz. Jam rozdawała urzędy przez niego, iam potępiała i gubiła kogo mi się upodobało, iam nawet do tego stopnia powagi była iuż przy-

Aa

szła, że nawet i rozwody były w
 mey mocy. Ty to *Greblektafu!* i *Nikme-*
topie! moją utrzymujecie flawę. O wy
 dwa filne filary wielkości naszej! po-
 tomność imiona wasze uwieczni, i z u-
 szanowaniem wymawiać ie będzie (*my-*
śli) Ha!... bądź co bądź musi to wszy-
 ftko w dawne wrócić się kluby, choć-
 bym ieszczę i tyle we dwoie straciła...
Wokahlub milczkiem siedzący, nie
 przerażający blaskiem powagi swoiey
 umysłow dawniey lęklwych, winien
 temu wszystkiemu, że Polacy widząc
 się bydź trochę wolnie wypuszczone-
 mi z wodzy, bryknąwszy gwałtownie,
 wyłamali się zupełnie. Wiem ia wiem,
 kto to się do tego przyłożył naysilniey,
 aby z pod moiey władzy wybieć się,
 o! gdybym mu tylko mogła się odflu-
 żyć. On to wszystko do góry noga-
 mi przewrocił. Wreszcie i *Woka-*
hluba winować nie można, gdyż on
 dosyć wierności i pilności swoiey dał
 ku mnie dowodów. Pamiętam ia do-
 brze, co on dokazywał w *Stambule*.
 Tak to okoliczności się zbiegły iakoś,
 ale

ale te w krótcie przeminą. Polacy, iak pomalu zatapiali się w nierządzie, a następnie psuli; tak też pomalu będą i z niego dźwigać się. Są tam jeszcze przedawne dusze, te będą przeszkadzać, tamować exekucyę, intrygować, grozić, narzekać i uftnie i pismem na utraconą wolność, tak tedy, gdy nasza przednia Straż rządzić się będzie, my upatrzywszy porę, *lup cup* po nich, i daley wnogi. Alboż to zawsze ieden Król u nich panować będzie, i tyle kochaiąay swóy Naród? Trzeba tu temu zaradzić. Gdyby tylko *Nikmetop* przyszedł iak nayprędzey . . . Ale właśnie otoż i on idzie, tak iest . . . on (*zradością*) Ach! móyże ty *Nikmetopciu!* póydz póydz podporo moia, niechay ci wieniec własną mą ręką utkany wiożę na głowę. Pośpieszayże Pogromco Turków przebrzydłych, tobie wszystko winnam, tobie też wdzięczność należy, o którą dopomnieć się zawsze masz prawo.

NIKMETOP Nic nie uczynilem więcej nad to, co mi wierność i obowiązki

zki kazały. Jeżeli zaś układy moje spełnią się wszystkie: to pozorna grzeczność całą Europą zatręsie, a naybardziej nie skromnym, i zuchwałym uczuć da się Sądziom, którzy cenić łask im świadczonych nie umiając, płocho wzgardzają niemi.

P. DE-SUR-ANRAZC. Pomówiemy o tym, bo mi to diable tęgi klin w głowę wbiło, ale nayprzód mój ty *Nikmetociu* kochany! powiedź mi co też z temi brodatemi Muzułmanami zrobiłeś? . . . Y czy daleko jeszcze do *Stambulu*? . . . Bo jeżeli tak jest (o czym nie wątpię) iak czytam raporta, to podobno naszemu *Konstantynkowi*, *Konstantynopol* bez ochyby się dostanie

NIKMETOP Ani wątpić. Pani jeszcze sama całej Europie rozkazywać będziesz. Moja w tym głowa.

P. DE-SUR-ANRAZC Przecież, cóż tam naynowsze z temi Bissurmanami zażło? . Czy nie ma iakowych przeszkod?

NIKMETOP. Przeszkod? . . . (z zadziwieniem) żadnych, wypędzimy my



my go z Europy podług naszego układu, Sąsiad nasz wiernie nam dopomaga. Ma on prawda, w tym swoią spekulizacyę, ale tę czas późniejszy okaże, sprobujemy my i z nim za czasem, kto z nas mocniejszy?.. Tego nam tylko potrzeba, abyśmy nasze granice, do jego granic zbliżyli, a zresztą wszystko się dobrze ukończy.

P. DE - SUR - ANRAZC: Czemuż niepowiadasz mi, co też Turczyn myśli?

NIKMETOP: Turczyn? ... Jak on ma myśleć, kiedy on myśleć nie umie? Turczyn, jest to wosk, z którego co chcieć to można ulepić. Siedzą mu tam lepszy na karku, a ci, udając ku nam zawziętość, z największą nieprzyjaźnią złączoną, łudzą ich pozorami, a swoje i nasze dobrze interesy kierują. Turczyn, a Polacy, są to dwaj Bracia rodzeni. Wszystkiego unich za pieniądze dostanie. Alboż to Pani myślisz że wszystkie Fortece dobyte zostały orężem? ... Był tam prawda i oręż, ale wprzód złote zas-

sadzone miny, które wyfadzaia *Bendery*. — Względem tego cośmy na tych nie umiejących się rządzić Po-
 hańcach zdobyli, wspólnie z *Austryą*:
 spodziewam się, że nie tylko *Orsowa*,
 ale iwszystkie zdobyte w *Kroacyi*
 miejsca przy niey zostaną. *Belgrad*
 zdemoliuie się, i wróci się *Turkom*
 nazad, aby go łatwiey było opano-
 wać potym, a może i *Serwii* kawałek
 dla uludzenia go. *Chocim* do czasu
 między nami zawarcia ugody, w ręku
Austrji zostanie, a potym kto wie czy
 nie tak jak *Kiow*, od nas na dwa lata
 wzięty, wróci się *Polszcze*? — My
 zaś zyskamy potwierdzenie *Krymu*,
Oczaków, z *Włoszczyzną* przy nas
 zostanie. *Oczaków* wzmieniony, i
Kinburn, Panami nas morza *Czarne-*
go, a następnie i *Stambułu* zrobi. A
 nie licząc tego cośmy zdobyli, nad-
 to ieszcze kofzta woienne zatuma-
 niony *Turczyn* nam wróci.

P. DE-SUR-ANRAZC. *Anglig* zaś i
Prussak, iak się w tey okoliczności
 znaydą?..

NI.

NIKMETOP. Tak, iak i zawsze. O-
 ni razem, i jedno z nami myślą. U-
 daią kolory, rzucają postrachy, u-
 zbraiaią Flotty, werbuią Maytków,
 zgromadzaią Woyska, lecz to są
 wszystko maniaki, tak na Turka, ia-
 ko też i na Polaków puszczane. — O-
 ni zbałamuceni i ofzukani myślą, że
 Prusak na pomoc póydzie Turkowi,
 lub Anglik: Bayka i wielka bayka
 mówią oni, *Anglik póydzie na Moskwę*,
 Anglik mający znami tyle interesów
 handlowych, nigdy nam Nieprzyja-
 lem nie będzie, Prusak zaś trzymając
 się oraz ułożonego systemmatu swe-
 go, patrzy tylko, i krąży, żeby
 gdzie co urwać. Szkoda, ale ach! i
 iak wielka szkoda, że się nasze plan-
 ty wszystkie, nad któremi łby sobie
 zapaliliśmy, w jednym dniu porwały.
 Oy co zakpił z nas, to zakpił! któż-
 by się był spodziewał, ale nic to ie-
 szcze.

Już tedy Turczyn nasz, Prusak
 tak mu da sukurs, iak dał Szwedowi,
 bo gdy Szwed pokoy znami już za-
 warł,

warł, on w ten czas, Kuryera natych-
 miaſt przyſtał z zaręczeniem o bliſkim
 ſukurſie i to to dało okazyę mówie-
 nia, że Kurer ów umyſlnie o *wierſt*
 go. był utrzymywany.

P. DE-SUR-ANRAZC: To iuż Tur-
 czyna ſię nie boiemy, Pruſſak i An-
 glik jedno z nami trzyma, o Polakach
 pomyslemy, ale pytam ſię, co my
 będziemy robić z Francuzami?

NIKMETOP: Co?... to co dawniej
 z Polſką, kiedy Polacy tak byli od-
 dzieleni od Króla, iak dziś Francuzi
 rozerwiemy, i podzielimy ſię.
 Zrobimy: Alians poczwórny między
 nami, *Austryą*, *Szwedem*, i *Pruſſa-
 kiem* gwarantując ſobie wzajemnie
 ſwe Kraie. Ceſarz tedy weźmie
 Francyi, od Ceſarza kawał zarwie
 Pruſſak, albo od Polſki, *Gdańsk*, *Toruń*
 i *Poznań*, od Pruſſaka my, Szwedowi
 damy zakweſtyonowany kawał Kraiu,
 a gdyby ſię temu naſzemu łaskawemu
 rozrządzeniu ſprzeciwiać chciano:
 tedy my na czyniącego opór tak iak
 niegdyś na Jana Kazimierza uderzy-
 wszy razem ze wszystkich ſtron, ła-
 two

two go wyprawiemy za Francuzem i Turkiem. Y dla tego to, te Negocyacye w *Szysztowie*, z łaski Króla Polskiego dnia 3. Maia zerwane, w *Bukarescie* z naywiększym robią się pośpiechem, a to na naszą stronę.

P. DE - SUR ANRAZC: Wiele też my ludzi w czasie tey wojny mogliśmy utracić? aby wiedzieć wiele nam zarwać od Sasiada Kraiunależy, abyśmy nadgrodzili to sobie.

NIKMETOP. Wszystko może więcej trocha iak 300,000. licząc iuż to morskie i lądowe potyczki. *Szwed* ten opętany, choć mały, ale żwawy, nie mało nam ludu wygubił, Gwałtem mu się chciało opanować *Peterzburg* nasz (choć to na jego gruncie) mocą siłowności i oręza zdobyty, ale nie dokazał tego i nie dokaże nigdy chyba uchoway Boże! gdyby się iakowy *Dymitr*, albo *Puhaczew* w Moskwie znaleźli, którzyby bunt podnieśli; co trudna i niepodobna do wiary.

P.

P. DE - SUR - ANRAZC: Nie mów tego mój kochany Przyjacielu dwa, razy wszystko to łatwo być może. Narod nasz, lubo władzy swej jest ślepo posłusznym przez boiaźń; atoli gdy jest pobudzony od kogo, nie łatwo da się uspokoić. Narod nasz wieszce, że nie jest wiernym i stałym. Pamiętaj, z historyi co zrobił z Dymitrem, co z *Szuuskiemi*, co z *Piotrem* co i Iwanem? a iakże tak daleko iemu zaufać możesz?.. Ja sama lubo wiem że jest przywiązany do mnie, a iednakże nie raz wś omie nie samo o tym: serce moje i duszę całą napełnia nieznośnym żalem, i na wskroś obawą przelżywa, truiącą moją spokoyność —

НИКМЕТОВ. Niech się Pani nie lęka bynajmniey. Nienaywięceyby albowiem ten rokosz choćby się i wżczął teraz; mógł szkodzić. Jabym go w momentcie przytłumił. Tyle albowiem mam sposobów, tylu Przyjaciół tyle mocy, że ani mi o tym się przyśni. Bo któżby u kata ten ten rokosz
po-

podniósł. Nie Szlachta, bo to nie Polska, krociów u nas Królików nie ma, Szlachty od Seymików odsuniony, jedna wiara, i jedney podległa Kraiowej władzy, Imperatorow obierać nie będziemy, Seymow krzykliwych i Seymików nie mamy, Popisów nie znamy, Panowie u nas nasi, Kozaków po dwa albo i 3,000. nie trzymają, za granicą nie konfzachtują, bo wiedzą co za to, iaki Jest rząd, zły czy dobry słuchać muszą, a jeżeli nie, to natychmiast.....

Czemuż to? bo prawa Exekucye mają i nie mają w sobie tyle furtek i dziur (ile Polskie w tyfiącznych folialach porozrzucane,) zostawiających drogę do ucieczki mocnieyszym. Manifestować się u nas nie wolno, burzyć lud, i podmawiać nie uda się tak łatwo, co nasz Gabinet uradzi, tego Zagraniczne Potencye nie wiedzą, nie mamy tyle nawet powodów ile w Polsce do Scyfflyfiyi, a cóż jeszcze do pojedynków!..... Wolno w Polsce na Króla krzyczyć, łaiać

łajać go, nazywać Uzurpatorem, Tyranem, .. odgrażać mu Rekonfederacją... pisać do niego nie najsłodsze listy, ... Wolno na Seffyi do pałafza zrywać się i cisnąć do Tronu..... Wolno Marszałka równać z Adamem, prawda że dla nich nienadto potścivym, lecz co dla nas to aż zawiele usłużnym i wiernym, u nas zaś, nic tego czynić nie wolno. Niech no by kto w Kraiu naszym Pani! twój honor szarpnął, aby najmniejszym słówkiem, to bez względu na iego ordery, chociażby ich miał i tyle, co *Mężykow* niegdyś; pakuy go do a potym marsz i koniec. — A zatym, możesz bydz Pani beśpieczną, i zapewn się, że bunt bydz u nas nie może, chybaby ale ... nie

P. DE - SUR - ANRAZC. Hola!. hola! stóy! rozgadales się aż mię iuz uszy bolą, a pamięć wżysłkiego nie może — Dobrze to iest, że bunt bydz nie może, ale na przykład w Polfcze, bo mię mocno Sąiedzka ta Potencya,
któ-

którą ja niezmiernie kocham i mam w codzienney pamięci obchodzi, czy nie mógłby wyniknąć, gdyż bunt wzniecony w tym Kraiu, zamieształby go niemało.

NIKMETOP: Ani się można spodziewać. Dawniey nie co możnaby łatwo tego dokazać, ale teraz trocha za trudno. Władza nasza nad Duchowieństwem, nauczającym prostotę nienawidzić swoich Panów, nie szanować Króla swego, lecz Panią, kążącym dla fanatyzmu ducha nabrania chodzić do Pieczar Kiiowskich; iuż zupełnie zniesioną została.

P. DE - SUR - ANRAZC. Czy im diabli dali się poznać na naszey sztuce, i przerwać łańcuch, któryby ich ciągnął pod berło nasze — Ale — Ale powiedź no mi *Nikmetopie*, bo ty zapewne lepiej pamiętasz, którzy to dla mnie w podniecaniu buntów w Polsce naywięcey pracowali, bo ich cnota bydz nie powinna bez nagrody, a jeżeli ci nie żyją, to ją na Potomków ich zleię, do dzieł zachęcając podobnych.

NI-

НИКМЕТОР: Przed rokiem ieszcze
 1648. bywały w Ukrainie rozruchy,
 lecz do nich pozor Religii nie wpły-
 wając, nie czynił ie strasznomi, my
 dopiero doradziwszy *Chmielnickiemu*
Kozakowi z *Chmielnika* rodem, pokryć
 bunt maską Religii; okazaliśmy ty-
 le, iż Polaków, własnymże ich osła-
 biliśmy orężem—Po *Chmielnickim*, *Do-*
roszeńko figle im płatał. — *Piotr Wiel-*
ki przyiaźnią z *Augustem II.* ich Kró-
 lem, do nas *Prawosławnych*, lud ich
 pociągnął — *Kozacy* za *Łeszczyńskiego*
 potym spuścizyli *Kray* ich, i naszey
Carowey Annie Iwanownie poddali
 się. — Poźniej *Koniński* Biskup *Mohy-*
lowski wiernie waszemu *Wieliczeństwu*
 usługiwał, ten chociaż był rządu Pol-
 skiego poddanym, był iednakże na-
 szemu Synodowi podległym, a Pola-
 ków zdraycą. — Uczniem *Konińskiego*
 1758. roku został *Sadkowski* dzisiey-
 fzy *Archimandryta* *Slucki*, a Polski
 Niewolnik.

P. DE - SUR - ANRAZC: Kto? .. *Sadko-*
wski Biskup? ..

Ni-

lecz naypierwey należy o *Sadkowskim* pomyśleć (*mysli*) . . . Już nasz *Sadkowski* już wolny — a ci co go osadzili, są uwięzieni.

NIKMETOP: A to iakim sposobem?

P. DE-SUR-ANRAZC. O to tym wywykommenderuy 100. ludzi albo i całą rotę do Warszawy, niech drzwi wyłamię, *Sadowskiego* wypuści, a tam tych Zuchwałcow pobierze.

NIKMETOP: (*z zadziwieniem*) Co Pani mówisz? 100. ludzi, dziś i tyśiącom opieraliby się. Już minęły te czasy gdy *Greblektas* i *Pernin* tam samowładnie rządili, *Seffye* zagaiali i solwowali, Uniwersały wydawali, Senatorow Posłow i Biskupow wareszt brali, i w śród Stolicy, na większą Polakow wzgardę, a okazanie naszej potęgi zniemi przeieżdzali, i tym sposobem aż do naszej prowadzili Ziemi. Seym teraznieyszy, oy! co Seym to Seym! a naybar-dziej

dziey w nim ktoś... ha!... nu....
 (z zaſtanowieniem ſię) wszystkie na-
 ſze nayzbawiennieyſze dla Polſki pro-
 iekta, poprzewracał, i popsuł.

P. DE - SUR - ANRAZC. Czemużeś te-
 mu takiemu Seymowi nie przeszko-
 dził?..

NIKETOP. Chciałem ja mu przeszko-
 dzić, ale coż!... *Sadkowski* iuż był
 utkał oſnowę, lecz ją porwał *Radzi-
 will*, a potym te Diabelſkie Kommiſ-
 ſye Cywilno - Woyskowe — Co też o-
 ne mi krwi popsuły; tkwią mi dobrze
 w pamięci, i dla tego, każę je zaraz
 poznoſić, iak tylko ſię ułatwię cokol-
 wiek.

P. DE - SUR - ANRAZC. Cóż *Sadkowski*
 robił?.

NIKMETOP. *Sadkowski* przymuſzo-
 ny, wykonał Królowi na wierność
 przyſięgę w *Tulczynie*, którą naſi An-
 nihilowali Teologowie, Monafter
 B I Mo-

Motroneński, z Monasteryem *Niemierowskiem*, od Sadkowskiego poświęconym, utrzymywały przez baby Czer-nice, ściśle korrespondencyi sekreta, które Popom kilkunastu w Manastyrach będącym, Markietanom, i spowiadającym się, komunikowali. Markietani pod pozorem handlu broń rozwozili, i ruble, udzielając ich Popom dla rekrutowania ochotnika. Nasi ludzie, mimo zakaz, weszli iednakże do Polski, i przez nią pod imieniem Pogończyków od zdechłych wołów pozostałych; wynosząc więcey niż do 10,000 goli i nadzy przeszli na Wołoszczyznę, widząc poczynione zagrody, i pomieszani między Pufki dla kompletu zostali. Dzień ieden w caley Polfcze do tego chwalebne-go dzieła był wyznaczony, i czekano tylko ieszcze zbiegu okoliczności pewnych.

P. DE - SUR - ANRAZC. Polacyż to nie na to nie mówili?

N₂

NIKMETOP. A gdzie tam nic! *Rezonor* darł się ile miał ducha „*Ratujcie się! zginiecie, łapaycie wieszaycie. Buntysą, lud się zmawia i kupi, Markietani noże rozwożą i pieniądze, poselaycie woysko, powiększaycie ie iak nayprzedzey, kaźcie Poddanństwu broń poodbierać, przysięgę na wierność wykonać, Attamanow i Sotnikow po uстанawiać, Uniwersaly wydaycie, gdyż iuż ogień tli, ale nie day Boże aby wybuchną!* *Rezonora* zdanie poparł *Upomir* i zaradzono wszystkiemu.

P. DE-SUR-ANRAZC. Kiż kaduk tyle wydawfzy pieniędzy, i nic nie zrobić; a wszakże tam tylu było *Przyiacioł!*

NIKMETOP. Y cóż ztąd że byli? byli ale nic nie mogli. *Mruczyflaw* krzyczał, hałasował, dowodził że buntow nie ma, że on o nich naydokładniey wiedziałby, *Dumnopęd* utrzymywał podobnie, robiąc *Partyzantów*, ci zaprzeczali buntowi również, lecz cóż?
mniey-

mnieyszą będąc daleko sroną, przegrali, wydrwiono ich, wyfzydzono, wyftykano palcami, wypafzkilowano, a to tak dalece; że aż *Mruczyflaw* zachorowawfzy; na kuracyę wyjechał, gdzie bawiąc do tych czas, iak może tak nafze intereffa wspiera, to przez listy do Przyjaciół, to manifesta, to przez podfzepty, &c. . Y przyfięgam nato co iest nayświętfszego, że gdyby wfzyftcy tak Polacy czynili, to iuż dawno nazad bylibyśmy ich Kraiu Panami.

P. DE-SUR-ANRAZC. Y tak, teraz iuż ich zamieszać nie można?

NIKMETOP. Niemożna, ani fię spodziewać, nawet moie dobra, które na pograniczu kupilem i na które zaliczone pieniądze, z połowy lasów famy h iuż wybralem, a reszta mi w całości zoftała, nie pomogą teraz, choć to tam Naszowiercow iest naywieycey, bu wfzędzy wielka ostrożność.

P.

P. DE-SUR-ANRAZC. Ale ich Duchowieństwo, naszej *Prawosławney* Wiary trzymające się, zoltanie bez władzy?

НИКМЕТОР. Zaradzono i temu, a Duchowieństwo, filnie przywiązano do siebie. Król co to tyle nam figłów i pfikufow płata, z Marszałkami, i przywiązanemi do Kraiu, zgromadzili Synod, na tenże Synod, wyznaczili Kommissarza od siebie. Ziechało się Duchowieństwo, i uradziwszy to wszystko co im i Kraiowi jest dogodnego, zaprzyśiąglszy wierność, z naywiększym ukontentowaniem roziechało się do domów.

P. DE-SUR-ANRAZC. Naucz że mię teraz, iakby tam się można do nich nam wcisnąć? .

НИКМЕТОР. (*Wzruszając ramionami*) prawdziwie nie wiem.

P.

P. DE-SUR-ANRAZC. A wszakżeś pisał do mnie w liście, abym się nie martwiła, gdyż masz środki przez które wszystkiemu zaradzić potrafisz?

NIKMETOP. Prawda, że pisałem: lecz układ ten na papierze tylko zostanie, skutek zaś chyba w nadziei.

Dzień 3ci Maia! boday go w Kalendarzu nie było! dzień ów dla nas fatalny przez determinacyą Króla, i Polaków straszny, wszystkie nam przeciął ogniwa. Ci którzy mi podchlebiali, i których ja obsypywałem łaskami, skuliwszy się chodzą, a tyłące im myśli próżnych snują się tylko po głowach, plotą regularnie, *aby my zdrowi, będzie to inaczej, ale ja nie wiem iak?* ... Król przyśiągł na utrzymanie Konstytucyi. Marszałkowie, Posłowie, (wyjąwszy tylko niektórych w takiej proporcyi, iak 2. do 100.) Magistratury wszystkie i Woysko całe. Straż i Pol-

Pollicya dobre i bystre mają na wszystko oko, Sądy Seymowe uchwalone, deklaracya przy końcu Konfytucyi umieszczona, a to do Diabla nie żart, bo iak jednemu i drugiemu gałka zleci, to reszta w kąt. A cóż dopiero mówić o Miastach wszystkie za Królem i Konfytucyą ubićby się dały, każdy Mieszczanin przyięga na wierność, z obowiązkiem kupienia broni, uczenia się Woyskowości, aby w potrzebie stanąć do boiu i odpor dawać mogli. Burzą tam niektorzy burzą, iak mię wieści dochodzą, ale to bydź nigdy nie może boby Szewcy nawet ich kopytami wytłukli.

P. DE-SUR-ANRAZC. A Szlachta co też po Prowincyach myśli?.

НИКМЕТОР, Szlachta? zwyczajnie rezonują przy kullu tak iey ktoś uszy nabechtał, lecz i ta tyle jest podzieloną w sobie, że ci sami którzy są za

ta.



tą uchwałą, tych wszystkich przeciwnych wydufiliby do razu.

P. DE-SUR-ANRAZC. Naprzykład też, czy nie możnaby posłać do tey Nepomucenki Elektorowny z kilkadziesiąt tyfięcy ludzi w komplementa?

НИКМЕТOP. Y to się nieuda, bo iuż i *Kurlandya* z naszej wyrwała się garści, Xiąże, Szlachta, i Mielczanie, wierność zaręczyli z pośuszeniem, i broni nawet dostawili podobno nanaſze karki, która byłaby, zapewne zaostrą, bo zagrzana miłością Oyczyzny, i zapalona zemstą. — Drogi nam są pozamykane do Polski, która nas naywiększych swoich zawsze Przyjaciół za naywiększych dziś poczytuie Nieprzyjaciół.

P. DE-SUR-ANRAZC. Przeklęte te przebrzydłe Muzułmany, co oni dla nas zrobili, wołałabym była nigdy z nimi nie wojować w tym czasie.

NI.

NIKMETOP. Jeden jeszcze pozosta-
je nam sposob, robić jak najwięcej
ciężaczem partyi, a głośno oświad-
czać się z przychylnością, i grzeczno-
ścią. Kiedy zaś Infantka lat dojdzie,
przy aplikacyi, można się (ach szkoda
że już nie mnie!) starać o iey
przyjaźń, a tę pozyskawszy i złapa-
wszy wposagu Koronę; potym iey
nie wypuścić już z garści.

P. DE SUR-ANRAZC. To zapewne i
Austryą, i Prusak tegoż dopinać ze-
chcą?

NIKMETOP. Bez ochyby, gdyż Po-
lakom jako Oycom kłaniać się o Cor-
kę, a jeszcze tak bogatą; wszyscy
musiemy. A potym ją zcapiwszy,
przypomniemy sobie, że Czechy i Wę-
gry sukcesyją, dostały się domowi Au-
stryackiemu.

P. DE-SUR-ANRAZC. Co ja to tego
nie uczynię, abym się kłaniać im mia-
ła, cóż to? czyliż już jestem bez-
silna

filna bym ich przymusić nie mogła? ,
Wszakżem jeszcze się gwarancyi czy-
li opieki nie zrzekła , jeszcze ich
czyanności nie potwierdziła mogę
śmiało , postawiwszy 100,000. świad-
ków pod bronią, popierać moje prawa.

NIKMETOP. Jużem Pani mówił, że
ci Świadkowie im tak straszni jak
1775. roku nie będą. Wszyscy wzię-
li się wspólnie za ręce, i jednym od-
dychając duchem, dali sobie za hasło:
Vaincre au mourir.

P. DE-SUR-ANRAZC. Co to to nie do-
brze, poydę no ja jednakże pomysłę,
czyli między te ręce wławszy złota,
nie można by ich rozdzielić, a resztę
dokażę przemocą, tyle mając Woyska.

NIKMETOP. Prawdę mówiąc: iuż go
wiele ubyło, naybitnieyszy Żołnierz
poległ, a Rekratow chociaż wybie-
ramy nad zwyczaj; ci nie są jeszcze
tak wyćwiczeni, i tyle nie mają ser-
ca, aby oręż wolnego Narodu po-
wstrzy-

wstrzymać mogli — Liczba Woyska naszego, lubo dla utrzymania sławy twoiej Pani, mała zawsze ginęła, a większa w Lazaretach, winniśmy za to wdzięczność Gazeciarnom, i innym Pisarzom, którzy tak w Stolicy iako i w Kraiu całym, przez rozechodzące się swoje pisma, naszą pod nieba potęgę wynoszą a tychbrodaczków Muzułmanów ohydzają, zabijają choć żywych, dowodzą iż oni ani rządu (*choć to prawda*) ani rzetelności nie mają, iż Alians z niemi zawsze jest nie przyzwoity i szkodliwy z nami zaś nayużyteczniejszy — Ze zaś naszą potęgą straszą oto i teraz *Wokahlub* dał doniesienie, i wydrukowali, że 4,000. Turkow trupem padło, a 150. z naszej strony tylko zabitych zostało.

P. DE - SUR - ANRAZC = Wierząż temu Polacy?

НИКМЕТОВ. Nie koniecznie: Mówią albowiem drudzy, że Turcy bez rąk
P.

byli zapewne, albo zaden szabli nie-
dobył.

P. DE-SUR-ANRAZC. Niech sobie my-
śla co chcą, ia zaś swego dokazę.
To mi tylko dziwno, że ty *Nikme-
topie!* któryś mi był zawsze przy-
chylny, zdajesz się sprzyiać polakom.
Czy nie myślisz no tylko na ich zasługi-
wać względy abyś ich zczasem był?..

NIKMETOP. Nie Pani! i abym tego
w skutku dał dowod, wszystkich ru-
szę sprężyn, bym ich układy połamał.

P. DE SUR-ANRAZC. Zapewniona ie-
stem o twoiej wierności. Jeżeli co mó-
wię, to żartem. Nagadaliśmy się te-
raz do w li. Chodźmyż ieszcze czy-
tać co tam nam z Polski, tak na-
szego *Wokahlub* iako i prywatne li-
sty donoszą, a z nich oświeciwszy
się środków chwyciemy się stosownych
do sytemmatu naszego.

Odchodzą.



<http://rcin.org.pl>

1184

F

XVIII-1.1154